



VOLTAIRE (WOLTER)

---

**Tak toczy się  
świątek...**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

VOLTAIRE

# Tak toczy się świątek

WIDZENIE BABUKA

(1746)

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

## I

Pomiędzy duchami, którzy opiekują się władztwami świata, Ituriel<sup>1</sup> zajmuje jedno z pierwszych miejsc i posiada departament Wysokiej Azji<sup>2</sup>. Pewnego ranka zstąpił do mieszkania Scyty<sup>3</sup> Babuka, na wybrzeżach rzeki Oksus<sup>4</sup> i rzekł:

— Babuku, szaleństwa i nadużycia Persów ściągnęły nasz gniew: wczoraj odbyło się zebranie duchów Wysokiej Azji dla rozstrzygnięcia, czy należy ukarać Persepolis<sup>5</sup> czy też je zniszczyć. Udaj się do tego miasta, zbadaj wszystko; wrócisz zdać mi ścisłą sprawę; zastosuję się do twego raportu.

— Ależ, panie — rzekł pokornie Babuk — ja nigdy nie byłem w Persji; nie znam tam nikogo.

— Tym lepiej — rzekł anioł — nie będziesz stronniczy. Otrzymałeś od nieba zdrowy rozsądek, dodaję ci doń dar budzenia ufności; idź, patrz, słuchaj, zważaj i nie lękaj się niczego: wszędzie spotkasz się z dobrym przyjęciem.

Babuk siadł na wielbłąda i ruszył wraz z orszakiem sług. Po upływie kilku dni spotkał na równinach Sennaar<sup>6</sup> armię perską, ciągnącą właśnie do boju naprzeciw armii indyjskiej. Zwrócił się najpierw do żołnierza, którego zdybał na uboczu. Wdał się z nim w rozmowę i zapytał o powód wojny.

— Na wszystkich bogów — rzekł żołnierz — nie mam wyobrażenia; to nie moja rzecz. Moim rzemiosłem jest zabijać i narażać się na śmierć, aby zarobić na życie; mniejsza mi, komu służyć. Mógłbym wręcz od jutra przejść do obozu Hindusów; słyszałem bowiem, że dają o pól drachmy<sup>7</sup> więcej niż my dostajemy w tej przeklętej perskiej służbie. Jeżeli pan chce wiedzieć, czemu się biją, pomów z kapitanem.

Babuk, wynagrodziwszy żołnierza drobnym podarkiem, zaszedł do obozu. Niebawem zapoznał się z kapitanem i spytał o przyczynę wojny.

— Skądże ja mam wiedzieć, drogi panie? — rzekł kapitan. — Co mnie obchodzi ta cała historia? Mieszkam o dwieście mil od Persepolis; słyszę, że wypowiedziano wojnę; rzucam natychmiast rodzinę i idę, wedle rodzinnego obyczaju, szukać fortuny lub śmierci, ile że nie mam innego zatrudnienia.

— A pańscy koledzy — rzekł Babuk — czy też tak mało świadomi są jak pan?

Wojna

<sup>1</sup>Ituriel — jeden z aniołów, występujący w *Raju utraconym* Milтона. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Wysoka Azja (fr. *Haute Asie*) — fr. określenie terenów środkowo-wschodniej części Azji, obejmującej m.in. Tybet. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Scytowie — koczownicze ludy irańskie zamieszkujące w starożytności stepy środkowej Eurazji, od wybrzeży Morza Czarnego po Morze Aralskie, Syr-darię i Amu-darię. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Oksus (łac. *Oxus*, z gr. *Oksos*) — starożytna nazwa Amu-darii, głównej rzeki Azji Środkowej. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Persepolis — stolica staroż. imperium perskiego, po zdobyciu przez Aleksandra Wielkiego zniszczona w pożarze; red. WL] w przenośni tej, Persepolis oznacza oczywiście Paryż. [przypis tłumacza]

<sup>6</sup>równina Sennaar — gr. nazwa biblijnej krainy *Sinear*, znanej m.in. jako miejsce, gdzie wznoszono wieżę Babel; *Sinear* identyfikuje się z południową Mezopotamią. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>drachma — staroż. moneta grecka. [przypis edytorski]

— Tak samo — rzekł oficer — jedynie chyba naczelni satrapowie<sup>8</sup> wiedzą dokładnie, o co ta cała mordownia.

Babuk, zdziwiony, dotarł aż do generalów i postarał się wejść z nimi w zażyłe stosunki. Któryś rzekł mu wreszcie:

— Przyczyna tej wojny, która nęka od lat dwudziestu Azję, zrodziła się pierwotnie z kłótni między eunuchem żony wielkiego króla Persji a gryziopórkiem wielkiego króla Indii. Chodziło o pewien przywilej, którego wartość przedstawiała mniej więcej trzydziestą część daryka<sup>9</sup>. Pierwszy minister Indii oraz nasz podtrzymali godnie prawa swoich panów. Spór zaognił się. Wyprowadzono z obu stron w pole po milionie żołnierzy. Co roku trzeba uzupełniać tę armię więcej niż czterystoma tysiącami ludzi. Mordy, pożary, spustoszenia mnożą się, świat cierpi, a zaciekłość trwa dalej. Nasz pierwszy minister, jak również premier indyjski, oświadczają często, że działają jedynie dla dobra ludzkości; oświadczeniu takiemu towarzyszy nieodmiennie zniszczenie kilku miast i spłądowanie kilku prowincji.

Nazajutrz, wskutek pogłoski, jaka się rozeszła, iż pokój jest bliski, generał perski i indyjski czym prędzej wydali sobie bitwę; była niezmiernie krwawa. Babuk patrzył na wszystkie jej błędy i ohydy; był świadkiem manewrów głównych satrapów, którzy czynili co mogli, aby narazić na klęskę swego najwyższego wodza. Widział oficerów mordowanych przez własne wojsko; żołnierzy, którzy dorzynali konających towarzyszy, aby z nich zedrzeć jakiś łachman, zakrwawiony, podarty i okryty błotem. Zaszedł do szpitali, gdzie pomieszczono rannych; większość z nich ginęła przez nieludzką opieszałość tych właśnie, których król Persji drogą opłacał za to, aby nieśli pomoc.

— Sążli<sup>10</sup> to ludzie — wykrzyknął Babuk — czy dzikie bydłota? Och, widzę jasno, że Persepolis będzie zburzone.

Przejęty tą myślą, zaszedł do obozu Hindusów; zgodnie z obietnicą geniusza, przyjęto go tam równie dobrze jak u Persów; ale ujrzał tam też same wybryki, które poprzednio przejęły go taką grozą. „Ha! — rzekł w duchu — jeżeli anioł Ituriel chce wyniszczyć Persów, sprawiedliwość każe, by anioł Indii wytepił również Hindusów”. Poinformowawszy się następnie bliżej o tym, co się działo w jednej i drugiej armii, dowiedział się o czynach świadczących o szlachetności, wielkości duszy, ludzkości, które zdumiały go i zachwyciły.

— Ludzie, ludzie niepojęci — wykrzyknął — w jaki sposób możecie jednoczyć tyle podłoty<sup>11</sup> i wielkości, tyle cnót i zbrodni?

Tymczasem ogłoszono pokój. Wodzowie obu armii, z których żaden nie odniósł zwycięstwa, ale którzy wyłącznie dla własnego interesu przelali krew tyłu ludzi, swych bliźnich, udali się, każdy na swój dwór, upominać o nagrodę. Posypały się liczne pisma sławiące pokój i wróżące niechybny powrót cnoty i szczęśliwości na ziemię.

— Bogu niech będzie chwała! — rzekł Babuk — niewinność i zacność zapanuje w Persepolis; nie będzie zniszczone, jak zamierzali niedobrzy geniusze: spieszmy tedy bez zwłoki ujrzyć tę stolicę Azji.

## II

Przybył do tego ogromnego miasta przez starożytne przedmieście<sup>12</sup>, o wyglądzie na wskroś barbarzyńskim, rażącym oczy gminnością i plugastwem. Cała ta część miasta mocno trąciła wiekiem, w którym ją zbudowano; mimo bowiem uporu ludzi, aby wychwalać wszelką starożytność kosztem współczesności, trzeba przyznać, że w każdym rodzaju pierwsze próby są zawsze nieokrzesane.

Babuk wmieszał się w ciżbę ludu, w której obie płcie zdawały się rywalizować co do niechlujstwa i szpetoty. Ciżba ta tłoczyła się z ogłupiałymi minami do obszernego i posępnego budynku. Widząc ustawny zgłęb i ruch w tym miejscu, widząc osoby płacące za to, aby mieć prawo usiąść, Babuk mniemał, iż znajduje się na targu, gdzie sprzedają

<sup>8</sup>satrapa — mianowany przez króla namiestnik prowincji (*satrapii*) w staroż. Persji. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>daryk (oryg fr.: *darique*) — popr.: *darejek* a. *darejka*, złota moneta imperium perskiego, wprowadzona przez króla Dariusza I (522–486 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>10</sup>sążli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-że* (skróconą do *-ż-*) oraz partykułą pytającą *-li*; znaczenie: czyż są, czy są. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>podłota — dziś popr.: podłość. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>starożytne przedmieście — Saint-Marceau. [przypis tłumacza]

je się słomiane krzesła. Niebawem zauważył, że wiele kobiet przykłęka, udając, iż patrzą niewzruszenie przed siebie, a zerkając w istocie na mężczyzn, na boki; poznał tedy, że jest w świątyni. Ostre, chrypliwe, dzikie, fałszywe głosy, napępiały sklepienie nieharmonijnymi dźwiękami, sprawiającymi toż samo wrażenie, co głos dzikich osłów, kiedy na równinach Piktawii<sup>13</sup> odpowiadają na sygnał zwołującego je rożka. Babuk zatkał sobie uszy; ale tym skwapliwiej gotów był zatkać sobie i oczy i nos, kiedy ujrzał, jak wchodzi do świątyni robotnicy ze szczypcami i łopatkami. Poruszyli wielki kamień, rozrzućili na prawo i lewo ziemię, z której wydzielają się cuchnące wyziewy; następnie złożono w tym otworze umarłego i przykryto go tymże kamieniem<sup>14</sup>.

— Jak to! — wykrzyknął Babuk. — Te ludy grzebią zmarłych w tym samym miejscu, w którym uwielbiają bóstwo! Jak to! Świątynie ich są wyścielone trupami? Nie dziwię się już zaraźliwym chorobom, które tak często nawiedzają Persepolis. Zgnilizna umarłych, a także zaduch tyłu żywych, zgromadzonych i ściśniętych na jednym miejscu, zdolne są zatruć całą kulę ziemską. Ach! Cóż za plugawe miasto, to Persepolis! Widocznie aniołowie chcą je zniszczyć, aby zbudować od nowa inne, piękniejsze i zaludnić je mieszkańcami mniej niechlujnymi i śpiewającymi mniej fałszywie. Opatrzność może mieć swoje racje; nie hamujmy jej biegu.

### III

Tymczasem słońce zbliżało się do szczytu swej drogi. Babuk zaproszony był na obiad na drugi koniec miasta, do pewnej damy, do której mąż jej, oficer w armii, dał mu listy. Przeszedł się najpierw nieco po Persepolis; ujrzał inne świątynie, piękniejsze i ozdobniejsze, napelnione wykwinutą publicznością i brzmiące wyborną muzyką. Zauważył studnie publiczne, które, mimo że źle umieszczone, uderzały wzrok swą pięknnością; place, gdzie zdawali się oddychać w brzoje najlepsi z dawnych władców Persji; inne place, gdzie słychać było lud wołający: „Kiedyż ujrzymy naszego ukochanego pana?”. Podziwiał pyszne mosty, wspaniałe i wygodne wybrzeża, pałace ciągnące się po prawej i lewej stronie; olbrzymi dom<sup>15</sup>, gdzie tysiące starych żołnierzy, kalekich ale zwycięskich, składało codziennie hołd bogu hufców. Zaszedł wreszcie do owej damy, która czekała go z obiadem, w salonie pełnym wytwornego towarzystwa. Dom był schludny i strojny, posiłek doskonały, gospodyni młoda, piękna, dowcipna, uprzejma, towarzystwo godne pani domu; toteż Babuk powtarzał w duchu co chwile: „Anioł Ituriel chyba żarty stroi, aby chcieć zniszczyć tak urocze miasto”.

### IV

Wśród tego Babuk zauważył, iż pani domu, która zrazu żądała czule nowin o mężu, rozmawia pod koniec obiadu czulej jeszcze z pewnym młodym magiem<sup>16</sup>. Ujrzał, jak pewien sędzia w obecności żony zaleca się dość natarczywie do młodej wdówki; wdowa, pełna pobożania, okoliła jedną ręką szyję dygnitarza, podczas gdy drugą podawała siedzącemu obok urodziwemu i skromnemu młodzieńcowi. Sędzina wcześniej podniosła się od stołu, aby pomówić w sąsiednim pokoju ze swym spowiednikiem, który nieco spóźnił się na obiad. Spowiednik, człowiek pełen wymowy, roztrząsał jej sumienie z taką gwałtownością i namaszceniem, że za powrotem dama miała wilgotne oczy, rozpalone policzki, niepewny chód, głos drżący.

Wówczas Babuk zaczął się obawiać, że geniusz Ituriel ma słuszość. Dzięki talentowi, z jakim umiał jednać sobie zaufanie, stał się jeszcze tego dnia powiernikiem pani domu. Wyznała mu skłonność swoją dla młodego maga i upewniła, że we wszystkich damach Persepolisu znajdzie podobne stosunki. Babuk osądził, iż takie społeczeństwo nie może trwać: że zazdrość, niezgoda, zemsta muszą raz po raz okrywać żalobą wszystkie domy; że ży i krew muszą tam płynąć codziennie; że z pewnością mężowie zabijają gachów żoninych

<sup>13</sup>*równiny Piktawii* — Poitou, kraina w zachodniej Francji, od nazwy staroż. galijskiego plemienia Piktawów. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*wchodzą do świątyni robotnicy (...)* złożono w tym otworze umarłego i przykryto go tymże kamieniem — znamiennych zmarłych grzebano w kościołach, pod posadzką świątyni. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*olbrzymi dom, gdzie tysiące starych żołnierzy, kalekich ale zwycięskich, składało codziennie hołd bogu hufców* — Pałac Inwalidów. [przypis tłumacza]

<sup>16</sup>*mag* (z gr. *magos*) — kapłan zoroastryzmu, perskiej religii monoteistycznej. [przypis edytorski]

lub też znajdują śmierć z ich ręki; że wreszcie Iturriel uczyni bardzo dobrze, niszcząc od jednego zamachu miasto pogrążone w nałogowym nierządzie.

## V

Podczas gdy Babuk tonął w tych żalonych myślach, zjawił się u drzwi poważny człowiek w czarnym płaszczu i zażądał pokornie rozmowy z młodym dygnitarzem. Ten, nie wstając, nie patrząc nań, z wyniosłą i z roztargnioną twarzą, wręczył mu jakieś papiery i odprawił go. Babuk spytał, kto był ów człowiek. Pani domu rzekła po cichu:

— To jeden z najlepszych adwokatów w mieście; będzie już pięćdziesiąt lat, jak studiuje prawo. Ten pan, który ma lat ledwie dwadzieścia pięć i jest satrapą prawa<sup>17</sup> od dwóch dni, polecił mu sporządzić wyciąg z procesu, który ma sądzić jutro, a którego jeszcze nie rozpatrzył.

— Ów młody trzpiot roztropnie sobie poczyną — rzekł Babuk — iż zasięga rady poważniejszych; ale dlaczegoż samego starca raczej nie uczyniono sędzią?

— Żartuje pan! — odpowiedziała dama — nigdy ludzie, którzy posiwili na pracowitych i podrzędnych stanowiskach, nie dochodzą do dygnitarstw. Ten młody człowiek posiadał wysoki urząd, ponieważ ma odpowiednio bogatego ojca; prawo wymierzania sprawiedliwości kupuje się tu jak folwark.

— O obyczaj! O nieszczęśliwe miasto! — wykrzyknął Babuk — to już szczyt nadużycia. Niewątpliwie ci, którzy nabyli prawo sądenia, sprzedają swoje wyroki: wszędzie widzę tu jeno otchłań nieprawości.

Gdy tak dawał wyraz swej boleści i zdumieniu, młody wojownik, który wrócił tegoż samego dnia z pola, rzekł:

— Dlaczego pan jesteś przeciwny, aby kupowano urzędy sędziowskie? Toć ja tak samo kupiłem prawo narażania się na śmierć na czele dwóch tysięcy ludzi, którymi dowodzę. Kosztowało mnie w tym roku czterdzieści tysięcy złotych daryków, iż mogłem przez trzydzieści nocy z rzędu spać na ziemi w czerwonym kubraku i że następnie dostałem dwa tegie postrzały z łuku, które czuję jeszcze. Jeżeli ja się rujnuję, aby służyć cesarzowi perskiemu, którego nigdy nie widziałem na oczy, satrapa sędziowskiego stolca może coś zapłacić za tę przyjemność, aby przyjmować na posłuchaniu panów procesowiczów.

Babuk, oburzony, nie mógł się wstrzymać, aby w duszy nie potępić kraju, gdzie puszcza się na handel godności władców pokoju i wojny; wyciągnął pospieszny wniosek, że ludzie muszą tu nie mieć pojęcia o wojnie i o prawach i że gdyby nawet Iturriel nie wytepił tych ludów, zginęłyby one same, a to wskutek oplakanych rządów.

Babuk utwierdził się jeszcze w swym mniemaniu na widok nowo przybyłego grubasa, który, pozdrowiwszy poufale całe zgromadzenie, zbliżył się do młodego oficera i rzekł:

— Nie mogę panu pożyczyć więcej niż pięćdziesiąt tysięcy daryków; na honor, wszystkie cła cesarstwa przyniosły mi w tym roku ledwie trzysta tysięcy.

Babuk zapytał, kto jest ów człowiek, który się skarży na tak mały zarobek; dowiedział się, iż istnieje w Persepolis czterdziestu takich plebejskich królów, którzy dzierżawią całe państwo perskie i oddają zeń coś niecoś monarsze.

## VI

Po obiedzie Babuk udał się do jednej z najwspanialszych świątyń w mieście; usiadł wśród gromadki osób, przybyłych tam dla zabicia czasu. Na wysokim wzniesieniu pojawił się mag i długo mówił o występku i cnocie. Mag ów podzielił na kilka części to, czego wcale nie było potrzeba dzielić; dowiódł metodycznie rzeczy na wskroś jasnych; pouczył o wszystkim, co było dobrze wiadome. Miotał się, krzyczał, palił na zimno i wyszedł zlany potem i zziązany. Wówczas zgromadzeni obudzili się z drzemki z przeświadczeniem, iż wysłuchali wielce budującej nauki. Babuk rzekł:

— Oto, zaiste, człowiek, który dołożył wszelkich starań, aby na śmierć zanudzić paruset współbliźnich; ale intencje miał dobre; to nie byłaby racja, aby zniszczyć Persepolis.

Stamtąd zaprowadzono go na uroczystość publiczną powtarzającą się codziennie; odbywała się w rodzaju bazyliki, w głębi której widać było pałac. Najpiękniejsze obywatelki

<sup>17</sup>jest satrapą prawa — tzn. rajcą parlamentu. [przypis tłumacza]

Persepolis, najznacniejsi satrapi usadowieni w pięknym ordynku tworzyli widowisko tak piękne, że Babuk myślał zrazu, iż na tym polega cała uroczystość. Niebawem ukazało się w przedsionku pałacu parę osób wyglądających na królów i królowe. Mowa ich była bardzo różna od gwary ludu: miarowa, harmonijna i podniosła. Nikt nie spał, słuchano w głębokiej ciszy, przerywanej jedynie oznakami wzruszenia i podziwu. Powinność królów, miłość cnoty, niebezpieczeństwa namiętności odmalowane były w tak żywych i wzruszających rysach, iż Babuk nie mógł się wstrzymać od łez. Był przekonany, że ci bohaterowie i bohaterki, ci króle i królowe, przemawiający tak wzniosłe, to są kaznodzieje cesarstwa. Miał zamiar nawet zachęcić Ituriela, aby się tam wybrał, pewny, iż takie widowisko pojednałoby go na zawsze z miastem.

Po skończeniu uroczystości Babuk zapragnął ujrzeć główną królową, która wygłosiła w tym pięknym pałacu tak szlachetne i czyste nauki. Kazał się zaprowadzić przed jej majestat; zawiedziono go schodkami na drugie piętro, gdzie w licho umeblowanym pokoju ujrzał również licho odzianą kobietę. Na jego widok rzekła szlachetnym i patetycznym tonem:

— Rzemiosło, które uprawiam, nie daje mi tyle, aby wyżyć; z łaski jednego z książy, których oto widziałeś, zostanę niebawem matką; nie mam pieniędzy na połóg, a bez pieniędzy nie ma się prawa rodzić.

Babuk dał jej sto złotych daryków, myśląc: „Gdyby tylko tyle było złego w tym mieście, Ituriel nie miałby znów o co tak bardzo się gniewać”.

Stamtąd udał się do sklepów z przedmiotami bezpożytecznego wykwinu i zbytku. Pewien niegłupi człowiek, z którym zawarł znajomość, służył mu za przewodnika. Babuk zakupił, co mu wpadło w oko; obsłużono go wielce uprzejmie, licząc towar o wiele wyżej wartości. Skoro znaleźli się w domu, przyjaciel zwrócił mu uwagę, jak bardzo go oszukano. Babuk zapisał na swoich tabliczkach imię kupca, aby go zalecić Iturielowi w dzień pokarania miasta. Podczas gdy pisał, ktoś zapukał do drzwi; był to tenże sam kupiec; odnosił sakiewkę, którą Babuk zapomniał na ladzie sklepowej.

— Jak to możliwe — wykrzyknął Babuk — by człowiek, który oto okazuje się tak szlachetnym i rzetelnym, nie miał wprzód wstydu sprzedać mi tych fatalachów cztery razy wyżej wartości?

— Nie ma w tym mieście ani jednego wybitniejszego kupca — odparł pryncypał — który by tak samo nie odniósł panu zgubionej sakiewki. Ale oszukano pana, mówiąc, że sprzedałem ci towar cztery razy powyżej wartości: sprzedałem dziesięć razy drożej. Jest to tak dalece prawdą, iż gdybyś za miesiąc zechciał go odprzedać, nie otrzymałbyś ani dziesiątej części ceny. I to jest zupełnie słuszne; wszak ci to przelotne upodobanie publiczności stanowi cenę tych błahostek; kaprys ten wyżywia stu robotników, których zatrudniam; on to daje mi piękny dom, wygodny pojazd, konie; on podsyca przemysł, utrzymuje smak, krążenie dóbr i dostatek. Sprzedaję sąsiednim narodom też same drobnostki jeszcze drożej niż tobie i przez to jestem użytecznym państwu.

Babuk, podumawszy nieco, wymazał imię kupca ze swych tabliczek. „Ostatecznie bowiem — pomyślał — przedmioty zbytku znajdują się w obfitości jedynie wówczas, kiedy wszystkie użyteczne sztuki posiadają zbyt i kiedy naród jest liczny i dostatni. Ituriel wydaje mi się nieco zbyt surowy”.

## VII

Bardzo niepewny, co ma myśleć o Persepolis, Babuk postanowił odwiedzić magów i uczonych. „Jedni — rozumował — zgłębiają wiedzę, drudzy religię; ci może tedy okupią błędy reszty ludu”. Zaraz następnego ranka udał się do kolegium magów. Archimandryta wyznał mu, iż posiada sto tysięcy talarów dochodu z tego tytułu, iż uczynił ślub ubóstwa; jak również wykonywał<sup>18</sup> dość rozległą władzę na mocy ślubu pokory; po czym oddał Babuka w ręce młodego braciszka, iżby go oprowadził wszędzie jak należy.

Podczas gdy braciszek pokazywał Babukowi wspaniałości tego domu pokuty, rozeszła się pogłoska, iż przybył on, aby zreformować wszystkie te przybytki. Natychmiast każdy klasztor pospieszył z odpowiednim memoriałem; wszystkie zaś przemawiały w tym duchu: „Zachowaj nasz zakon, a zniszcz wszystkie inne”. Gdyby sądzić z apologii, jaką

<sup>18</sup>wykonywa — dziś raczej: wykonuje. [przypis edytorski]

każde wygłaszało na własną korzyść, stowarzyszenia te były wszystkie potrzebne; wedle brzmienia wzajemnych oskarżeń, zasługiwały wszystkie na unicestwienie. Podziwu godnym jest, iż nie było ani jednego, które by dla umoralnienia świata nie żądało panowania nad nim. Następnie zjawił się jakiś człeczyna, coś w rodzaju pół-maga, i rzekł:

— Są znaki, iż dzieło niebawem się spełni, albowiem Zerdust<sup>19</sup> powrócił na ziemię. Małe dziewczynki głoszą prorocтва, każąc się szczypać szczypczykami z przodu, a ćwiczyć rzemieniem z tyłu. Jasnym jest, że świat się ma ku końcowi: czy nie mógłbyś, nim ten piękny dzień nastąpi, wziąć nas w obronę przeciw Wielkiemu Lamie<sup>20</sup>?

— Jak to — rzekł Babuk — przeciw najwyższemu kapłanowi-królowi, który rezyduje w Tybecie?

— Tak — odparł pół-mag z zaciętym uśmiechem — przeciw niemu.

— Wydajecie mu tedy wojnę; macie<sup>21</sup> choć wojsko?

— Nie — odparł — ale napisaliśmy przeciw niemu kilka tysięcy grubych ksiąg<sup>22</sup>, których nikt nie czyta, i tyleż broszurek, które dajemy do czytania kobietom. Zaledwie że słyszał o nas: skazał nas po prostu na zagładę, tak jak pan domu nakazuje, aby obrano z gąsienic drzewa w ogrodzie.

Babuk zadrżał nad szaleństwem tych ludzi, którzy z zawodu uprawiali mądrość; nad intrygami tych, którzy wyrzekli się świata; nad ambicją, chciwością i pychą tych, którzy głosili wyrzeczenie i pokorę. Ostatecznie uznał, iż Ituriel ma słuszne przyczyny, aby wytępić całe to nasienie.

## VIII

Wróciwszy do domu, posłał do księgarni po nowe książki, aby ukoić swe troski, oraz zaprosił na obiad paru uczonych, aby się rozerwać. Przyszło ich dwa razy więcej, niż pragnął, niby osy znęcone miodem. Pasożyty te jadły i gadały z niesłychanym pośpiechem. Chwalili dwa rodzaje osób: umarłych i samych siebie, nigdy zaś swoich współczesnych, wyjąwszy pana domu. Jeżeli któryś powiedział coś dowcipnego, inni spuszczały oczy i gryzły wargi z żalu, że nie oni. Byli mniej obłudni niż magowie, ponieważ nie mieli tak ambitnych celów. Każdy z nich marzył jedynie o posadzie lokaja i o reputacji wielkiego człowieka; rzucali sobie wzajem w twarz obelgi, które uważali za wytwór dowcipu. Zasłyszeli już co nieco o misji Babuka. Jeden prosił go po cichu o zniweczenie autora, który nie dosyć go chwalił przed pięciu laty; inny domagał się zagłady obywatela, który się nie śmiał na jego komediach; trzeci prosił o wytracenie akademii, ponieważ nie mógł się wcisnąć w jej grono. Gdy obiad się skończył, każdy z pasożytów oddalił się sam, ponieważ nie było w całej zgrai dwóch ludzi, którzy by się mogli znosić, ani zgoła mówić do siebie gdzie indziej niż u bogaczy cierpiących ich u swego stołu. Babuk osądził, iż nie byłoby wielkiej szkody, gdyby to robactwo zginęło w ogólnym spustoszeniu.

## IX

Skoro się ich pozbył, zabrał się do czytania nowych książek. Poznał w nich ducha swoich współbiedniaków. Oburzeniem napęły go zwłaszcza owe gazetki będące organem potwarzy; te archiwa złego smaku, dyktowane przez głód, zawiść i nikczemność; bezwstydne satyry, w których oszczędza się sępa, a rozszarpuje gołębia; romanse pozbawione wyobraźni, ozdobione portretami kobiet, których autor nie widział na oczy.

Rzucił w ogień wszystkie te ohydne piśmidła i wyszedł, aby zażyć wieczornej przechadzki. Przedstawiono go sędziwemu pisarzowi, który nie przybył pomnożyć liczby pasożytów. Literat ten unikał stale ciżby, znał ludzi, stykał się z nimi w miarę potrzeby i udzielał się z umiarkowaniem. Babuk zwierzył mu z boleścią refleksje nad tym, co widział i czytał.

<sup>19</sup>Zerdust — perskie imię Zoroastra, reformatora religii perskiej. [przypis tłumacza]

<sup>20</sup>Wielki Lama — *dalajlama*, religijny przywódca buddyzmu tybetańskiego, sprawował równocześnie najwyższą władzę polityczną w Tybecie. Wolter odnosi się tutaj do papieża, stojącego na czele kościoła katolickiego i będącego równocześnie władcą Państwa Kościelnego, obejmującego znaczną część Włoch. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>macie — konstrukcja z partykułą *-że*, skróconą do *-ż*; znaczenie: czy macie. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>napisaliśmy przeciw niemu kilka tysięcy grubych ksiąg (...) i tyleż broszurek — Wolter ma na myśli jansenistów. [przypis tłumacza]

— Czytałeś pan rzeczy niegodne tego zaszczytu — rzekł uczony pisarz — ale we wszystkich czasach, ziemiach i rodzajach od złego się roi, a dobre jest rzadkie. Gościłeś w swoim domu samą zakałą pismactwa, ponieważ we wszystkich zawodach to, co najmniej jest godne pokazywać się na oczy, to właśnie ciśnie się z największym bezwstydem. Prawdziwi mędrcy żyją między sobą, z dala od świata i zacisznie; są jeszcze wśród nas ludzie i książki godne twej uwagi.

Podczas gdy tak mówił, przyłączył się do nich inny pisarz; rozmowa, która się zdzierzgnęła była tak miła i pouczająca, tak wznosząca się ponad przesady i tak zgodna z cnotą, iż Babuk przyznał, że jeszcze nie słyszał nic podobnego.

— Oto ludzie — mówił po cichu — których anioł Ituriel nie odważy się tknąć, chyba że zechce być bardzo niesprawiedliwy.

Pojednawszy się z uczonymi, Babuk dąsał się jeszcze ciągle na resztę narodu.

— Jesteś pan cudzoziemcem — odparł mędrzec, wysłuchawszy jego zarzutów. — Nadużycia ciskają ci się w oczy, dobro zaś, które jest ukryte i które wynika niekiedy z samychże nadużyć, uchodzi twemu wzrokowi.

Wówczas dowiedział się, iż między pisarzami tego kraju znalazłoby się paru, którzy nie byli zawistni, i że nawet między magami istnieją ludzie cnotliwi. Pojął wreszcie, iż te wielkie ciała, które, ścierając się, zdawały się gotować wspólną swą zagładę, były to w gruncie rzeczy zbawienne instytucje; że każde stowarzyszenie magów było wędzidłem dla swoich rywali; że jeśli ci współzawodnicy różnili się w pewnych mniemaniach, głosili wszyscy tę samą moralność, pouczali lud i żyli w posłuszeństwie dla praw; podobnie jak owi preceptorowie<sup>23</sup>, którzy czuwają nad pacholęciem, podczas gdy głowa domu czuwa nad nimi samymi. Zbliżył się z wieloma z nich i ujrzał dusze wręcz niebiańskie. Dowiedział się nawet, iż między szaleńcami chcącymi toczyć wojnę z Wielkim Lamą zdarzali się bardzo wielcy ludzie. Doszedł wreszcie do wniosku, iż z obyczajami w Persepolis może być snadnie<sup>24</sup> tak jak z budowlami, z których jedne wydały mu się godne politowania, drugie zaś pogrzyły go w zachwycie.

## X

Babuk rzekł do uczonego:

— Pojmuję bardzo dobrze, iż ci magowie, których uważałem za tak niebezpiecznych, są, w rzeczy, bardzo użyteczni, zwłaszcza gdy roztropny rząd nie pozwala im nabrać zbyt wielkiego wpływu. Ale przyznasz bodaj, iż wasi młodzi dostojnicy, którzy kupują fotel sędziowski z chwilą gdy nauczyli się dosiadać konia, muszą roztaczać w trybunach śmieszny wręcz zarozumiałość oraz wydawać najopaczniejsze<sup>25</sup> wyroki. Lepiej byłoby z pewnością oddać te stanowiska bezpłatnie starym kauzyperdom<sup>26</sup>, którzy stawili życie całe na zgłębianiu prawa.

Uczony odparł:

— Widziałeś armię, zanim przybyłeś do Persepolis; wiesz, że młodzi oficerowie biją się bardzo dobrze, mimo że kupili swoje stopnie; przekonasz się może, że młodzi sędziowie też nie wyrokują źle, mimo iż zapłacili za prawo sądenia.

Zaprowadził go nazajutrz do wielkiego trybunału, gdzie oczekiwano właśnie jakiegoś ważnego wyroku. Sprawa była znana całemu światu. Wszyscy starzy adwokaci, którzy zabierali głos, chwiali się w swoich zdaniach; przytaczali sto praw, z których żadne nie przystawało ściśle do kwestii; rozpatrywali rzecz ze stu stron, z których żadna nie jawiła jej w prawdziwym świetle. Sędziowie rozstrzygnęli sprawę spieszniej, niż adwokaci zdołali sformułować swoje wątplenia. Sąd ich był prawie jednogłośny; osądzili dobrze, ponieważ kierowali się światłem rozsądku; tamci zaś chybiali w swoich wywodach, ponieważ radzili się jedynie książek.

Babuk doszedł do wniosku, że nadużycia mogą zawierać nieraz bardzo dobre rzeczy. Tegoż samego dnia spostrzegł, że bogactwa finansistów, które go tak oburzyły, mogą

<sup>23</sup>preceptor (z łac.) — wychowawca, nauczyciel. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>snadnie (daw.) — łatwo; tu: właśnie. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>najopaczniejszy — dziś popr. forma stopnia najwyższego: najbardziej opaczny; opaczny: fałszywy, niewłaściwy, mylny. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>kauzyperda (pot.) — prawnik (zwykle: nieudolny, od łac. *causam perdere*, tj. przegrać sprawę). [przypis edytorski]



wydać wyborny skutek: kiedy cesarz zapotrzebował pieniędzy, znalazł dzięki ich pośrednictwu w jednej godzinie tyle, ile nie byłby wydobył ani w pół roku zwykłą drogą. Babuk ujrzał, iż te ciężkie chmury spęczniałe rosą ziemi oddają jej w postaci dżdżu to, co od niej otrzymały. Poza tym synowie tych nowych ludzi, często lepiej wychowani niż potomkowie najstarszych rodzin, przewyższali ich nieraz wartością; to bowiem, iż ktoś miał ojcem dobrego rachmistrza, nie przeszkadza, aby był dobrym sędzią, dzielnym żołnierzem, biegłym mężem stanu.

## XI

Nieznacznie Babuk zaczynał łagodniej patrzeć na chciwość finansisty, który w gruncie nie jest bardziej chciwy niż inni ludzie, a jest potrzebny dla państwa. Usprawiedliwił szaleństwo, które każe się ludziom rujnować, aby kupić prawo sądenia i bicia się, skoro to szaleństwo wydaje wielkich sędziów i bohaterów. Darował zawiść uczonych, pośród których znajdowali się ludzie niosący istotne światło; pogodził się z magami, pełnymi ambicji i intrygi, wśród których więcej było jednak wielkich cnót niżeli drobnych przywar. Mimo to wiele miał jeszcze zarzutów, zwłaszcza co do wybryków dam; klęski zaś, które musiały być ich następstwem, przejmowały go niepokojem i grozą.

Pragnąc poznać kolejno wszystkie kondycje ludzkie, Babuk kazał się zaprowadzić do ministra; ale drżał ciągle w drodze, aby mąż jaki nie zamordował żony w jego oczach. Przybywszy do męża stanu, czekał dwie godziny w przedpokoju, zanim go oznajmiono, drugie zaś dwie jeszcze, skoro to nastąpiło. Oczywiście w czasie tej zwłoki obiecywał sobie pilnie zalecić Iturielowi i ministrowi, i jego butnych odźwiernych. Przedpokój pełen był dam wszelkich szczebli, magów wszelakiej maści, sędziów, kupców, oficerów, bakałarzy; wszyscy skarżyli się na ministra. Skąpiec i lichwiarz mówili: „To pewna, iż ten człowiek lupi prowincje”; chimeryk zarzucał mu kapryśność usposobienia; rozkosznik<sup>27</sup> mówił: „Myśli jeno o swoich przyjemnościach”. Intrygant pocieszał się, iż niebawem królestwo dostanie młodszego ministra.

Babuk słuchał ich rozmów i mimo woli powiadał sobie w duchu: „Oto, zaiste, szczęśliwy człowiek: wszyscy wrogowie znajdują się w jego przedpokoju; miażdży władzą tych, którzy mu zazdroszczą; widzi u swoich stóp tych, którzy go nienawidzą”. Dostał się wreszcie do ministra<sup>28</sup>; ujrzał przygarbionego starca, zgiętego pod ciężarem spraw i wieku, ale rześkiego jeszcze i pełnego ducha.

Babuk spodobał mu się, on zaś sam wydał się Babukowi na wskroś godnym człowiekiem. Rozmowa zesła na poufniejsze tory. Minister wyznał, że jest człowiekiem bardzo nieszczęśliwym; uchodzi za bogatego, a jest biedny; przypisują mu wszechpotęgę, każdy zaś jego plan spotyka się z oporem; ci, których zobowiązał, okazują się zawsze niewdzięcznikami i w ciągu czterdziestu lat ustawnej<sup>29</sup> pracy policzyć mógłby jaśniejsze nieco chwile. Babuk rozczulił się i pomyślał, że jeżeli ten człowiek popełnił jakie błędy i jeżeli anioł Ituriel chce go ukarać, nie trzeba go zgładzać, jeno zostawić na stanowisku.

## XII

Podczas gdy Babuk rozmawiał z ministrem, wchodzi piękna dama, u której był swego czasu na obiedzie; w oczach jej i na czole można było wyczytać objawy bólesci i gniewu. Wybuchnęła przeciw ministrowi potokiem wymówek, załała się łzami; rozwiodła się w gorzkich skargach, iż mężowi jej odmówiono miejsca, do którego urodzenie dawało mu prawo, a które sobie zasłużył przez rany i służby. Przemawiała z taką siłą, włożyła tyle wdzięku w swoje skargi, unicestwiła zarzuty z taką zręcznością, podkreśliła racje tak wymownie, iż nim opuściła pokój ministra, los męża był zapewniony.

Babuk podał jej rękę:

— Czy to możebne, pani, abyś sobie zadawała tyle trudu dla człowieka, którego nie kochasz i z którego strony wszystkiego możesz się obawiać?

<sup>27</sup>rozkosznik — tu: człowiek oddający się głównie zażywaniu rozkoszy. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>ministra (...) zgiętego pod ciężarem spraw i wieku, ale rześkiego jeszcze i pełnego ducha — kardynał de Fleury, którego Wolter niejednokrotnie obdarza pochwałą. [przypis tłumacza]

<sup>29</sup>ustawny (daw.) — ustawiczny, nieustanny. [przypis edytorski]

— Nie kocham! — wykrzyknęła — wiedz pan, że mój mąż jest najlepszym przyjacielem, jakiego mam na świecie, i nie ma rzeczy, której bym dlań nie poświęciła, wyjąwszy mego kochanka; tak samo on wszystko uczyniłby dla mnie, prócz tego, by miał się rozstać ze swą przyjaciółką. Zapoznam z nią pana: to urocza osoba, pełna dowcipu, przy tym najzacniejszy charakter pod słońcem. Umówiliśmy się dziś na wieczerzę wraz z mężem i moim młodym magiem; przyjdź pan podzielić naszą radość.

Dama zawiadła Babuka do siebie. Mąż, który przybył z obozu pogrążony w boleści, powitał żonę z wybuchami wdzięczności i wesela: ścisnął kolejno żonę, kochankę, młodego maga i Babuka. Zgoda, wesołość, dowcip i wdzięk były duszą wieczerzy.

— Dowiedz się pan — rzekła piękna gospodyni domu — że osoby, które świat nazywa niekiedy niegodnymi kobietami, mają prawie zawsze zalety bardzo godnego człowieka; aby zaś przekonać się o tym, pójdź jutro ze mną na obiad do pięknej Teony<sup>30</sup>. Stare westalki<sup>31</sup> szarpną ją tu i ówdzie; ale to pewna, iż robi więcej dobrego niż one wszystkie razem. Nie popełniłaby najłżejszej niesprawiedliwości, bodaj dla największej korzyści; kochankowi swemu daje najszlachetniejsze rady; zajęta jest jedynie jego chlubą. Zarumieniłby się wobec niej, gdyby pominął jakąś sposobność uczynienia czegoś dobrego; nic bowiem skuteczniej nie zagrzewa do cnotliwych czynów, jak kiedy za sędziego i świadka postępowania ktoś ma kochankę, której pragnie pozyskać szacunek.

Babuk nie omieszkał stawić się na wezwanie. Ujrzał dom, w którym władaly wszystkie rozkosze. Teona królowała nad nimi; do każdego umiała przemówić jego własnym językiem. Wrodzony jej dowcip tchnął miłą swobodę w dowcip drugich; czarowała niemal bez wiedzy i chęci; była równie urocza jak dobroczynna; wreszcie, co pomnażało cenę wszystkich przymiotów, była piękna.

Babuk, mimo iż Scyta i ambasador anioła, spostrzegł się, iż gdyby dłużej pozostał w Persepolis, zapomniałby o Ituriele dla Teony. Przywiązał się do miasta, którego lud był grzeczny, ludzki i dobroczynny, mimo że lekki, skłonny do obmowy i pełen próżności. Lękał się, aby Persepolis nie skazano na zniszczenie; lękał się nawet rachunku, jaki miał złożyć.

Oto, jak wziął się do rzeczy, aby zdać ten rachunek. Najlepszemu złotnikowi w mieście kazał sporządzić posążek, złożony z wszelakich metali, kruszców i kamieni, na przemian kosztownych i lichych; zaniósł go Iturielowi:

— Czy stłuczesz — rzekł — ten ładny posążek, dlatego że nie wszystko jest nim złotem i diamentem?

Ituriel zrozumiał w pół słowa; poniechał nawet myśli o poprawie Persepolis i zgodził się zostawić *świat jak się toczy*; albowiem, rzekł, *jeżeli nie wszystko jest dobre, wszystko jest znośne*. Zostawiono tedy Persepolis przy życiu, Babuk zaś bynajmniej się nie skarżył; nie tak zgoła jak ów Jonasz<sup>32</sup>, który pogniewał się, iż nie zburzono Niniwy. Ale kiedy kto przeżył trzy dni w brzuchu wieloryba, nie może być w równie dobrym humorze, co kiedy czas spędził w operze, w komedii i wieczerzał w miłym towarzystwie.

---

<sup>30</sup>piękna Teona (...) to pewna, iż robi więcej dobrego niż one wszystkie razem — Wolter kreśli tu pochwałę margrabiny de Pompadour; utwór ten pisany był w epoce, gdy Wolter, za wpływem margrabiny, pojednał się z dworem i zażywał wszystkich przywilejów łaski monarszej. [przypis tłumacza]

<sup>31</sup>westalki — w staroż. Rzymie: kapłanki strzegące świętego ognia w świątyni bogini Westy, patronki ogniska domowego; pełniły służbę przez 30 lat, obowiązaone do zachowania dziewictwa. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Jonasz — prorok biblijny, opisany w *Księdze Jonasza*; otrzymał od Boga zadanie upomnienia grzesznych mieszkańców Niniwy, stolicy Asyrii. Kiedy chciał uniknąć misji, w statek, na którym uciekał, uderzył zesłany przez Boga sztorm, który uspokoił się dopiero, gdy Jonasza wyrzucono za burtę. W morzu Jonasza połknęła ogromna ryba, która po trzech dniach wypluła go na brzeg. Wówczas poszedł do Niniwy i zaczął głosić bliską zagładę miasta. Kiedy pod wpływem jego słów mieszkańcy okazali skruchę, Bóg zmienił zamiar i odstąpił od ukarania Niniwy, na co Jonasz się oburzył. [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tak-toczy-sie-swiatek>

Tekst opracowany na podstawie: Wolter, Powiastki filozoficzne, tłum., wstęp i przypisy Boy, tom pierwszy, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Tadeusz Boy-Żeleński, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Peter Oliver@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-1025-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.